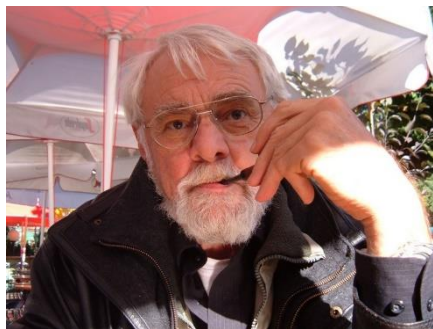


Zamyślenia



Fot. Andrzej Dębowski

Chodząc w tłumie niewidzialnych ofiar...

Kto z nas pamięta, co wyśpiewywaliśmy w młodości po kątach w tamten odległy, marcowy dzień: „zmarł Józef Stalin, co miał usta słodsze od malin...”. Wdzieliśmy jak nasza wychowawczyni płakała rzewnymi łzami, bo zgasło nagle wielkie słońce i powiędły kwiaty. Lenin, Hitler, Stalin – wodzowie totalitaryzmów, mordercy, zaś dziś jeszcze jeden, Putin.

Kazimierz Ivosse

Słowo totalitaryzm nie znalazło wtedy miejsca w encyklopediach i słownikach świata, natomiast wypociny niektórych poetów o wielkości i dobrodziejstwie Stalina jako wodza narodów owszem, znalazły miejsce w radiu i prasie. Pisali te wierszydła w bólu i rozpacz, bo mógł zawalić się świat. Czy rzeczywiście tak to przeżywali? Ta wiedza przerażała mnie wówczas tak samo, jak ów kult jednostki. Dziś wiemy, że była to wówczas swego rodzaju religia, która nie miała nic wspólnego z wiarą, choć miliony ludzi wierzyło w ten przekłętą ustrój i w tej swojej wierze byli autentyczni. Czy dziś Rosjanie też żywią tego rodzaju uczucia do Putina? Cóż, statystyki mówią o ponad 70-procentowym entuzjazmie za jego nikczemne i zbrodnicze działanie wobec narodu ukraińskiego. Pranie mózgów przez te wszystkie lata było tak wszechstronne i przesyte strachem wobec KGB-owskich zbirów, że naród ten poddał się tej grze, nawet ci najsilniejsi intelektualnie w swej masie. Nic więc dziwnego, że to fatum i niejako też klątwa zapanaowała nad całym tym narodem. Kiedy przebywałem sporo czasu na Śląsku, górnicy śpiewali: *Ty głupi Stalinie, oddaj nam świnię. Weź sobie talony i idź w pierony!* Było, minęło. Minęło? Dziś jestem ciekaw, jak opisałby tą

straszną wojnę za naszym progiem mój ulubiony pisarz, podróżnik i zawalidroga, Ryszard Kapuściński. Pod koniec życia wyznał: *Ten świat przeleciał obok mnie tak szybko... Z pewnością dziś byłby w samym środku tych strasznych wydarzeń, na które musimy patrzeć bezsilnie od ponad dwóch miesięcy. Ten jego znikający świat był też ciągle w ogniu, dymie i śmierci niewinnych ludzi. Ale to było daleko od Europy.* Kapuściński pisał: *Znaleźć skrzydła, które pozwoliłyby bodaj na milimetr unieść się nad tym wszystkim, czyli nad piekłem ziemskim.* Nie ustawał, podejmując wysiłek pisarza i obserwatora od nowa, aby być tam, gdzie lała się krew niewinnych, bezsilnych ludzi. Wędrował tysiące kilometrów, szukając spraw nieliczących ze światem chrześcijańskim obserwując, jak światowi przywódcy odznaczali się opętaniem przez zło. Wyznał w jednej ze swoich książek reportażowych, że trwało to długo, zanim nauczył się myśleć o człowieku jako o człowieku.

I szukał tego człowieczeństwa u białych i czarnych, u anarchistów i monarchistów, czcicieli wojennej zawieruchy, czy brudów nienawiści. Szukał pośród swoich i obcych pytając wszystkich, co w nich jest z człowieczeństwa. Dziś w dobie tego, co dzieje się w Ukrainie za sprawą morderczych instynktów Putina, niewątpliwie nie umiałyby nazwać tego inaczej, jak my to czynimy, a może uzasadniały to jeszcze dosadniej, jeszcze głębiej. Mamy dobrych dziennikarzy, którzy nie zważają na ogromne niebezpieczeństwo bycia w środku wydarzeń i czują to samo, co Kapuściński. Trzeba powiedzieć, trzeba mówić całą prawdę i powiedzieć swoją prawdę. I czynią to znakomicie. Bo otaczają nas niewinnie zabici i my każdego teraz dnia chodzimy w ich niewidzialnym tłumie...



„Gesty” Wątroby

Czytelnik, który zna imponujący dorobek 50. lat twórczości Juliusza Wątroby – poety, satyryka, prozaika, a także felietonisty – zauważy zapewne przede wszystkim charakterystyczną dla niego zmienność nastrojów; ustawiczne oscylowanie między powagą refleksji (filozoficznej, religijnej czy egzystencjalnej) a zabawą wieloznacznością słów, wydobywaną często przez ich zaskakujący podział lub wytrącenie jakiejś części umieszczonej w nawiasie. Z równym upodobaniem wykorzystuje autor potoczne powiedzenia i cytaty z literatury czy tekstów modlitw – nierzadko parafrazując je w sposób nadający im przeciwstawne znaczenie.

Tom *Gesty* zawiera utwory prezentujące cały wachlarz form poetyckich, który Wątroba – preferujący w swojej dawniejszej twórczości tradycyjną wersyfikację, opartą na regularności rytmicznej – wzbogacał stopniowo o wiersze pozbawione rymów i uwolnione od innych rygorów metrycznych. Istotnym etapem tej drogi było dążenie do coraz większej zwięzłości wiersza, wręcz aforystyczności. Przykładem, który mnie zachwycał, może być czterowersowa zaledwie *Muzyka*:

*Słyszę fujarkę Dziadka
na niebieskich łąkach
pasie krowy jako na ziemi
tak i w niebie Jego (i)granie*

Przy okazji zwróćmy uwagę na lekko sparafrazowany cytat z najbardziej znanej modlitwy Ojciec nasz: „jako w niebie, tak i na ziemi” oraz połączenie spójnika „i” z rzeczownikiem „granie”, co dało żartobliwe „(i)granie” – „na niebieskich łąkach” (w oryginale: „na niebieskich pastwiskach”).

50. lat pracy twórczej to szmat czasu. A prawie 70 lat jego życia, to wiek, w którym musi pojawić się refleksja filozoficzno-egzystencjalna. W *Gestach* wypełnia ona wiele utworów – dłuższych, krótszych i bardzo krótkich. Rozsiane są właściwie po całym tomie, podzielonym na części, których tytuły również warto tu wymienić, choćby jako przykłady ulubionych gier słownych autora: *Spisany na zyski. Drżenia, Przyjazne gesty, O-świec cienie, Prze-mijamy się.* Warto zresztą dodać, że wiersz zatytułowany *Gra* jest właśnie jednym z bardziej refleksyjnych w tomie i trzeba go umieścić w długim szeregu utworów takich jak: *Wojna, Szczęście, Modlitwa, Pieskie życie*, potem następują *Prośby* i *Drzenie*, ale także satyryczna *Skrzeczywistość*.

Oczywiście ta recenzja powinna być znacznie obszerniejsza. Jej zwięzłość wiąże się jednak z faktem, że pisząc o wcześniejszych tomach Juliusza Wątroby, wyczerpałem swój repertuar ocen superlatywnych, które musiałbym tu powtarzać.

Stanisław Gębala